Nr. 605 We Lwowie, czwartek dnia 29 grudnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hr. Wojciech Dzieduszycki o „liberum veto".

Lwów 28 grudnia.

W wiedeńskim *Fremdenblacie* napisał prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki artykuł, w którym porównywa obstrukcję w austrjackiej radzie państwa i węgierskim sejmie z polskiem *liberum veto*. Czytamy tam:

„Obrzucono szyderstwem dawną Rzeczpospolitę Polską i niejednokrotnie utrzymywano, że jej upadek był następstwem anarchji, wywołanej przez *liberum veto*. Coś podobnego dziać się przecież mogło jedynie w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Gdyby istniała w Polsce prawdziwa reprezentacja ludowa, owo zło nigdy nie zdołałoby się zagnieździć. W takim razie wręcz myśleć niepodobna, by instytucje parlamentarne zmieniły się w źródło nieszczęścia i by przedstawiały pole podatne dla samowoli jednostki.

Rozumowanie to stało się tak popularnem, że w końcu spadło do poziomu frazesu. Dlatego też trzeba zbadać krytycznie jego trafność. Frazesy bowiem zwykły się gnieździć tylko tam, gdzie nieznajomość sprawy otwiera wrota kłamstwu, szkodliwemu dla sprawy ogólnej.

Kto zna stosunki lepiej, ten wiedział oddawna, że frazes o Polsce jest nietrafnym już i dlatego, że parlamentaryzm Rzeczypospolitej Polskiej przeciwstawiano parlamentaryzmowi w reszcie Europy, i to w XIX. wieku. Naprawdę liczba szlachty polskiej była tak wielka, że historycy polscy nie bez słuszności zwali Rzeczpospolitę Polską — demokracją. Ilość wyborców i ich stanowisko prawie się nie różniły od liczby i stanowiska wyborców w konstytucjach zachodnio-europejskich z pierwszej połowy XIX. wieku. Lecz złe: samowola jednostki, powstrzymującej funkcjonowanie machiny państwowej, tkwiło istotnie w urządzeniach Polski. To też nigdy za często nie można powtarzać, że owe *liberum veto*, owa samowola, przyprowadziła do upadku potężne państwo, że owa samowola zrobiła z państwa tylko cień jeszcze przedtem, zanim zniknęło to ostatnie z mapy Europy. Atoli doświadczenie obecne pokazuje, że także tam, gdzie parlament reprezentuje cały naród i spoczywa na szerokiej podstawie wyborczej, *liberum veto* może się pojawić w całej grozie, wróżącej zgubę.

„W dawnej Polsce broniono *liberum veto*, zwanego źrenicą wolności, z pomocą frazesów najpiękniejszych. Mówiono, że tyranja większości jest niekiedy gorszą, niż tyranja samowładcy. Przytaczano przykłady z historji starożytnej i współczesnej, jak zaślepione większości deptały nogami najświętsze prawa ludzkości, jak głupstwo brało górę nad rozwagą, jak wreszcie także intrygi tyranów umiały zawrócić głowę nieskończonej większości całego ludu i tylko jeden Solon oparł się Pizystratesydom, jedyny Kato stawił czoło Cezarowi. Dlatego obrońca *liberum veta* wołał głośno i z ogniem retorskim: „Ateny i Rzym nie upadłyby nigdy, gdyby protest jednego mędrca zdołał powstrzymać błędy ludu".

„I co było następstwem? Nietylko potężni mężowie stanu i bogaci magnaci; nie, każda garść drobna, która hołdowała kierunkowi pozornie popularnemu, albo broniła choćby tylko lokalnego interesu, mogła powstrzymać najważniejsze interesy państwowe, nie dopuścić do rozsądnej administracji, otworzyć bramy anarchji jak najnikczemniejszej.

„Nie chcę — kończy hr. Dzieduszycki — malować dalej obrazu *liberum veto*". Pytam się tylko, czy prawo obstrukcji, wykonywane teraz w monarchji austrjackiej, nie równa się całkowicie dawnemu polskiemu *liberum veto;* czy argumenty, z pomocą których broni się istnienia i wykonywania owego prawa nie są tymi samymi, jakich tak chętnie używano w dawnej Polsce i czy wreszcie frazes o ochranianiu mniejszości, nie pociągnąłby za sobą tych samych zgubnych następstw na wypadek, gdyby zwyciężył? Odpowiedź na to pytanie zostawiam naszym posłom i naszym mężom stanu".

Kwestja polska w prasie rosyjskiej.

W. Tiepłow, publicysta rosyjski, słowianofil, umieścił w *Wileńskim Wiestniku* obszerny artykuł, w którym zastanawia się nad środkami załatwienia kwestji polskiej, biorąc za podstawę dla swych rozumowań artykuły naczelne *Rusi* i tamże drukowane listy polskie. P. Tiepłow sądzi, iż droga, obrana w danej sprawie przez *Ruś*, jest najwłaściwszą, albowiem przez ożywioną wymianę myśli w sprawie porozumienia polsko-rosyjskiego wiedzie w istocie do porozumienia i kompromisów; nie może i nie chce atoli zgodzić się z twierdzeniem *Rusi*, iż załatwienie kwestji polskiej i innych kwestyj wewnętrznych, dałoby się najskuteczniej osiągnąć przez zaprowadzenie w Rosji ustroju prawo rządnego i przyznanie ludności państwa w całej pełni praw osobistych i społecznych.

W. Tiepłow jest innego w tym względzie zdania, które wypowiada niedwuznacznie w słowach następujących: „Kwestja reform w Rosji jest jedną kwestją — naszą, czysto rosyjską; kwestja zaś pojednania polsko rosyjskiego znowu całkiem inną, opierającą się na odmiennych podstawach" i przypomina, iż w Wielkiej Brytanji, tej klasycznej krainie ustroju konstytucyjnego „nieszczęśliwa" Irlandja doznawała przez wieki ucisku, a dziś jeszcze w konstytucyjnych Prusach ludność polska doświadcza całej bezwzględności praw wyjątkowych; nawet — według jego zdania — Słowianie w Austro-Węgrzech nie wszędzie korzystają z równouprawnienia, wyraźnie obiecanego w konstytucjach obu połów państwa. Dlatego p. Tiepłow sądzi, iż publicystyka rosyjska powinna pracować nad doprowadzeniem do skutku porozumienia z Polakami bez względu na obrót, jaki weźmą dążenia do reform ogólnych w całem państwie.

Na te twierdzenia odpowiada redakcja *Rusi* w artykule naczelnym, zatytułowanym: „Bezpodstawne nieporozumienia". „Naturalnie — pisze *Ruś* — że obie te kwestje nie pokrywają się wzajemnie, lecz pojąć nie możemy, dlaczego słowianofil Tiepłow bawi się w jakieś filozoficzne stawianie parawanów, naśladując teoretyków niemieckich? Jak można przeczyć ścisłej zależności pomiędzy pojednaniem polsko rosyjskiem, jako wynikiem narodowej i społecznej pracy, a zagwarantowanem prawem narodu do działalności dla dobra państwa? Czyż panu Tiepłowowi nie jest wiadomem, w jak ciężkich warunkach przychodziło nam, publicystom, pracować dotychczas, kiedy mógł zawołać na nas *milczat'* lub *ruki po szwam!* nietylko każdy wpływowy administrator, lecz częstokroć ten lub ów poseł „zaprzyjaźnionego" mocarstwa, zwracając się nawet nie do ministerstwa spraw zagranicznych, lecz wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych, z jawnem naruszeniem przyjętych w całej Europie form i zwyczajów. Tylko głębokie lekceważenie społeczeństwa, żyjącego poza prawem, mogło natchnąć przedstawiciela obcego państwa podobną śmiałością i uwieńczyć tę ostatnią powodzeniem, co jednakże jest faktem niewątpliwym z niedawnej przeszłości. Jak sobie może wyobrazić p. Tiepłow pracę nad rozwiązaniem kwestji polsko-rosyjskiej bez zagwarantowanej prawnie swobody słowa? Jak może usłyszeć szczery głos rosyjskiego i polskiego narodu, bez wolności zgromadzeń i stowarzyszeń? Jak przeszkodzi „stronom zainteresowanym" do wystąpienia ze swem veto, kiedy sprawa pojednania polsko rosyjskiego będzie już w toku? Nie, p. Tiepłow powinien zgodzić się z nami, iż „zmiana systemu" w Rosji będzie w kwestji polsko-rosyjskiej tym zwornikiem, bez którego nie można zamknąć łuku polsko-rosyjskiego pojednania".

Podnieść należy pocieszającą okoliczność, że redakcja *Rusi* dobrze pojmuje i stanowczo potępia całą niewłaściwość mieszania się „zaprzyjaźnionego mocarstwa" w sprawy wzajemnego stosunku Polaków i Rosjan w granicach samejże Rosji.

Miejski zakład sierót.

Dyrekcja miejskiego zakładu sierót we Lwowie wydała sprawozdanie za rok szkolny 1903/4. W sprawozdaniu tem mieści się po raz pierwszy historja zakładu tego, na podstawie referatu radnego Henryka Rewakowicza, a uzupełniona przez dyrektora p. Wunscha do r. 1904.

W roku szkolnym 1903/4 było w zakładzie 120 chłopców i 70 dziewcząt. Z chłopców uczęszczało: 83 do szkół ludowych, 28 do szkół wydziałowych, 1 do seminarjum nauczycielskiego męskiego, 1 do państwowej szkoły przemysłowej na naukę rzeźby dekoracyjnej, 4 do gimnazjum, a 3 do szkoły realnej.

Z dziewcząt uczęszczało: 48 do szkół ludowych, 20 do szkół wydziałowych, 2 po ukończeniu nauk uczyły się szycia i innych robót praktycznych.

Z końcem roku szkolnego 1903/4 opuściło zakład 14 chłopców i 8 dziewcząt. Z chłopców umieszczono: 2 u cukiernika, 3 w sklepie korzennym, 2 w Banku hipotecznym, w charakterze pomocników woźnych, 2 u introligatora, 1 u stolarza, 1 w drukarni, 1 w sklepie galanteryjnym, 1 u lakiernika, a 1 u rzeźbiarza.

Z dziewcząt: 3 oddano do służby, a 5 odebranych przez matki — uczy się szycia i kawieczyzny.

Co się tyczy fizycznego wychowania młodzieży zakładowej, to procz ćwiczeń gimnastycznych, na które dyrekcja wielką kładzie wagę, korzystają wychowankowie z kolonji w Brzuchowicach.

W ubiegłym roku szkolnym korzystało również z kolonji leczniczych w Iwoniczu i Rymanowie 5 chłopców i 2 dziewcząt. W samym zakładzie starano się podnieść fizyczny rozwój wychowanków przez częste przechadzki, o ile na to czas wolny od nauki pozwalał, przez gry i zabawy na świeżem powietrzu, szczególnie w korpusach wakacyjnych, jak najczęstsze kąpiele natryskowe i stawowe, gimnastykę i ślizgawkę na boisku zakładowem. Nad zdrowiem wychowanków w zakładzie czuwa dwóch lekarzy: dr. Frankowski i dr. Kicki.

Bibljoteka zakładu, założona przed kilku laty, a zostająca pod zarządem nauczyciela Szydłowskiego, obejmuje obecnie 405 dzieł polskich. Z bibljoteki tej korzystają zarówno chłopcy jak dziewczęta w czasie wolnym od nauki szkolnej. Pomnożenie jej postępuje stopniowo, o ile na to pozwalają fundusze zakładu.

Do tych danych ze sprawozdania wyjętych, dodamy jeszcze, że wygląd wychowanków od czasu objęcia dyrekcji w roku 1896 przez p. Teofila Wunscha nie da się nawet porównać z dawnemi czasami i to niech dzielnemu kierownikowi zakładu starczy za wszelkie reklamy, których jako dobry pedagog i sumienny człowiek nawet nie potrzebuje.

Dymisja gabinetu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Sytuacja polityczna staje się coraz bardziej poważną, gdyż ze wszystkich stron potwierdzają, że dr. Koerber w istocie już przedłożył monarsze prośbę o dymisję całego gabinetu. Prośbę tę przedłożył dr. Koerber ustnie monarsze pomimo tego, że jeszcze w ostatnich dniach otrzymał od niego ponownie dowody niewzruszonego zaufania. Cesarz oddał wszelkie uznanie usiłowaniom dr. Koerbera w sprawie zaprowadzenia nowoczesnej, wymaganiom czasu odpowiadającej administracji, jego przechodzącej prawie siły ludzkie pilności, jego beznamiętnej wytrwałości w zastępowaniu i obronie interesów państwa. Pomimo tak wysokiego i gorącego uznania ze strony monarchy, prezydent gabinetu dr. Koerber oświadczył — jak donosi *Prager Tagblatt* — monarsze, że musi obstawać przy swym zamiarze ustąpienia.

Zdrowie jego w ostatnich czasach poważnie się pogorszyło, jest chory wskutek przepracowania i ciągłych nerwowych wzruszeń, a ciężka nerwoza żołądka, która po ostatnich wypadkach w parlamencie znacznie się zwiększyła, przyczynia się bardzo do pogorszenia stanu jego zdrowia. Lekarze radzą mu stanowczo, aby się szanował, a o szanowaniu się i spokoju w dzisiejszych stosunkach nie można absolutnie ani myśleć póty, póki będzie on stał na czele gabinetu i kierował sprawami państwa.

Dr. Koerber nie widzi zresztą innej drogi wyjścia z dzisiejszych smutnych stosunków parlamentarnych, jak tylko swoją dymisję; może następca jego będzie szczęśliwszym.

Cesarz dotychczas do prośby dra Koerbera nie przychylił się — polecił sobie codziennie po kilka razy donieść o stanie zdrowia dra Koerbera i dał mu znów wiele dowodów swej życzliwości i wielkiego zaufania.

O następcy dra Koerbera — pisze *Prager Tagblatt* — ze względu na dzisiejszy stan rzeczy, gdy dymisji dra Koerbera właściwie jeszcze nie ma, nie obiegają żadne pogłoski, ale wszyscy sądzą, iż jeszcze nie nadeszła ta chwila, żeby mógł być utworzony gabinet parlamentarny. Jak opowiadają, dr. Koerber sam miał radzić utworzenie prowizorycznego gabinetu urzędniczego pod przewodnictwem dra Witteka.

Praga. (Tel. wł.). *Bohemia* spodziewa się, iż przy końcu bieżącego tygodnia, nastąpi ostatecznie rozstrzygnięcie. Albo dr. Koerber przedłoży monarsze już formalną dymisję gabinetu, wraz z uchwałą, powziętą przez gabinet, a uzasadniającą ten krok, albo też przedstawi monarsze nowe projekty, w jaki sposób z myśla on wyrwać państwo z dzisiejszej martwej sytuacji wewnętrznej. Nie należy tu mieć na myśli w pierwszym rzędzie rozwiązania parlamentu, owszem można przypuszczać, iż nastąpi nowa rekonstrukcja gabinetu, wskutek której gabinet, nie otrzymując charakteru gabinetu koalicyjnego, mimo to będzie poniekąd gabinetem parlamentarnym, koalicyjnym.

Na razie gabinet nie uchwalił jeszcze podać się do dymisji, dr. Koerber nikomu nie zwierzył się jeszcze ze swego zamiaru ustąpienia, ale powszechnie sądzą, iż cesarz tym razem dymisję gabinetu przyjmie. Możliwem jest także, że cesarz powoła do siebie wybitnych polityków austrjackich, aby zasięgnąć u nich informacyj.

Powszechnie zapytują, dlaczego ten zwrot nie nastąpił natychmiast po odroczeniu rady państwa, lecz dopiero teraz, gdy już wrażenie wyniku głosowania w komisji budżetowej nieco się zatarło. Otóż strony dobrze poinformowane twierdzą, iż dr. Koerber chciał właśnie uniknąć tego, żeby sądzono, iż dymisja jego stoi w związku z owem głosowaniem.

Jedyną przyczyną zamiaru dra Koerbera jest to, że nie ma on nadziei, aby ponowne zwołanie rady państwa mogło przynieść jakiekolwiek polepszenie w sytuacji wewnętrznej i nie chce czynić nowych, bezskutecznych prób z uczynieniem parlamentu zdolnym do pracy. Doświadczenie, osiągnięte w ostatnich pięciu latach, stwierdziło dwa fakty, a mianowicie: 1. Czesi gotowi są zaniechać obstrukcji w zamian atoli za takie koncesje, któreby natychmiast wywołały obstrukcję po stronie niemieckiej; 2. że niemożliwem jest połączenie nawet chętnych do pracy stronnictw w jedno ciało, oparte na szerokiej politycznej podstawie, a dążące do zwalczenia i pokonania obstrukcji.

Ostatnia próba dra Koerbera, którą przedsięwziął w tym kierunku, nie powiodła się i pogorszyła jeszcze sytuację parlamentarną.

Ponieważ atoli cała ta kwestja jest jeszcze w zawieszeniu, byłoby przedwczesnem czynić dalsze kombinacje i dziś już dyskutować o tem, kto będzie następcą dra Koerbera.

Prośba dra Koerbera o dymisję byłaby największą niespodzianką dla kół dworskich, które do ostatnich czasów uważały za fakt niezbity, iż cesarz pod żadnym warunkiem dymisji dra Koerbera nie przyjmie.

To samo pismo donosi, iż dr. Koerber motywuje swą prośbę tylko złym stanem swego zdrowia. Nie jest więc wykluczonem, iż, jeśli dr. Koerber będzie obstawał przy swej dymisji, cesarz jej nie przyjmie lecz udzieli mu dłuższego urlopu celem poratowania zdrowia.

Praga. (Tel. wł). *Narodni Listy* donoszą, iż dr. Koerber będzie dziś na audjencji u cesarza. Dotychczas nie wydano jeszcze żadnych dyspozycyj, a rozstrzygnięcie sprawy leży teraz wyłącznie w rękach cesarza. Sytuacja gabinetu jest bardzo krytyczna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu, dr. Koerber był dziś rano o godz. 10 u cesarza na audjencji prywatnej, która trwała przeszło godzinę. Na tej audjencji dr. Koerber **wręczył monarsze swoją dymisję**, którą uzasadnił głównie względami na swe zdrowie. Cesarz zastrzegł sobie decyzję.

W kołach politycznych utrzymują, że dr. Koerber wręczył cesarzowi tylko swoją dymisję ponieważ nie było dotychczas jeszcze posiedzenia Rady gabinetowej, na której byłaby mogła zapaść uchwała o dymisji całego gabinetu. Stwierdzić atoli należy, że w razie ustąpienia dr. Koerbera, większa część członków teraźniejszego gabinetu przyłączy się do decyzji dr. Koerbera i również ustąpi. Przypuszczają, że przy rozwikłaniu sytuacji wciągniętą zostanie w kombinację czeska szlachta feudalna, która ma pośredniczyć między rządem a Czechami.

Opowiadają, że na krok dra Koerbera wpłynęła głównie sytuacja finansowa, a przedewszystkiem naleganie kół wojskowych o wydanie sum, uchwalonych przez delegacje. W tych żądaniach wojskowych leży główny punkt sytuacji i one wywrą wielki wpływ na to, kto będzie następcą dra Koerbera.

N.-W.-Tagblatt sądzi, iż cesarz przyjmie dymisję dra Koerbera i twierdzi, że po prowizorycznym gabinecie urzędniczym nastąpi gabinet parlamentarny, na którego czele stanie albo ks. Schönburg, albo dotychczasowy minister rolnictwa hr. Buquoy.

Przywódcy młodoczescy odbyli dłuższą konferencję wczoraj po południu, bezpośrednio po rozejściu się pogłoski o zamiarach dra Koerbera.

Fremdenblatt o dzisiejszej sytuacji pisze co następuje:

„Dr. Koerber był dziś u monarchy na dłuższej audjencji prywatnej, na której niewątpliwie zdał sprawę o sytuacji politycznej, ale także poczynił swe propozycje, które mogą przyczynić się do ewentualnego wyjaśnienia sytuacji. Na każdy sposób dziś został uczyniony pierwszy krok na drodze do nowego ukształtowania się sytuacji.

Nagły ten zwrot w sytuacji politycznej wywołał w opinji publicznej wielkie zdziwienie. Powszechnie panuje przekonanie, że ustąpienie dra Koerbera w niczem nie przyczyni się do sanacji stosunków wewnętrznych. Z tych grup bowiem, które w komisji budżetowej głosowały przeciw drowi Koerberowi, nie podobna utworzyć gabinetu. Jeśli więc z parlamentu nie można wytworzyć rządu, to też nie można przewidzieć, kto ma być następcą dra Koerbera i jakich się ma chwycić środków, aby osiągnąć cel, którego osiągnięcie nie było danem drowi Koerberowi, tj. aby uzdrowić parlament i uczynić go zdolnym do pracy.

Wyjaśnienie sytuacji może nastąpić tylko wtedy, jeśli obstrukcja zostanie usunięta, a to może się stać jedynie wtedy, jeśli nastąpi porozumienie między stronnictwami narodowościowemi. Okaże się wkrótce, iż użycie innego systemu, jak ten, którego używał dr. Koerber, jest niemożliwe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Koerber po audjencji u cesarza odbył dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim, który przybył do ministerstwa spraw wewnętrznych. Dr. Koerber konferował też z drem Witteklem i innymi ministrami, którzy również zjawili się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donosi *Neue freie Presse* nie jest wykluczonem, iż obecnie nastąpi tylko częściowa rekonstrukcja gabinetu, a definitywne rozwiązanie przesilenia gabinetowego nastąpi w czasie późniejszym.

Pismo to również stwierdza, iż między kandydatami, którzy obejmą spadek po drze Koerberze, znajduje się na pierwszem miejscu dr. Wittek. W razie, gdyby kierownictwo gabinetu objął dr. Wittek, to prawie wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem hr. Buquoy, zatrzymają nadal swe portfele.

Wojna Japonji z Rosją.

Zdobycie Kikwanszanu.

Z depesz, otrzymanych ze źródeł japońskich, wiadomo o zdobyciu przez Japończyków północnego Kikwanszanu. Fort ten znajduje się w szeregu fortów północno-wschodnich warowni portarturskiej, stanowiących niejako przedmurze fortów na górach Smoczych. Nosi nazwę „północnego" dla odróżnienia od dwóch innych fortów tejże nazwy: Kikwanszanu wschodniego, znajdującego się w niewielkiej odległości od pierwszego i południowego, będącego osłoną dla dzielnicy „starej" Portu Artura.

Fort Kikwanszan jest, jak stwierdzają depesze, pierwszym stałym fortem w północno-wschodnim pasie obwarowań fortecznych, jaki wpadł w ręce Japończyków, którzy w ten sposób dokonali w pasie tym pierwszego wyłomu. Na zajętym forcie Japończycy z największym pospiechem urządzili osłony od pocisków z fortów sąsiednich: Erlunszanu i Kikwanszanu wschodniego, oraz zaczęli bezzwłocznie ustawiać na nim swoje działa.

Szczegółów, dotyczących zajęcia tej pozycji, brak dotychczas. Wiadomo tylko, że szturm był niespodziewany, oraz że walka, jaką stoczono, była nadzwyczaj krwawą i zaciętą.

Japończycy dostali się do fortu przy pomocy podkopu, w którym umieścili ładunek dynamitu, ważący dwie tonny. Łatwo wyobrazić sobie można wynik wybuchu takiego ładunku! Część fortu wyleciała w powietrze, przyczem zginął cały oddział japoński, złożony z 60ciu ochotników, którzy przed wybuchem wdarli się na wały.

Fort Kikwanszan północny dotychczas wcale nie był bombardowany przez Japończyków. Wiadomości o kilku szturmach, jakoteż o bombardowaniu fortu tejże nazwy, odnoszą się do Kikwanszanu wschodniego. Korespondenci cudzoziemscy, przebywający przy armji oblężniczej, zapowiadają, że z Kikwanszanu północnego otwarty jest widok na stare miasto Portu Artura. Niebawem też prawdopodobnie nadejdą wieści o bombardowaniu tej dzielnicy przez Japończyków.

Sytuacja na morzu.

Wszyscy zagraniczni, w ich liczbie i rosyjscy, fachowcy wojskowi, zgadzają się na to, że z chwilą zniszczenia eskadry portarturskiej sytuacja wojny morskiej doznała radykalnej zmiany.

Admirał Togo wraca do Japonji, gdzie mu przygotowano uroczyste powitanie, a po naprawie uszkodzeń statków ruszy znowu na morze, ale już nie do Portu Artura. Zadanie jego w tej stronie jest skończone, kolej zaś przychodzi zwrócić się teraz przeciw nowemu nieprzyjacielowi, który nadciąga z Europy — przeciw eskadrze admirała Rożdestwienskiego. Telegram *Daily Mail* z Szangaju twierdzi nawet, że wyprawa ta już wyruszyła. Według tej informacji, silna eskadra japońska, złożona z pancerników i krążowników opancerzonych, której towarzyszy 15 okrętów węglowych, płynie w kierunku południowym. Japończycy pretendują do tych samych praw w portach neutralnych, z jakich korzysta eskadra bałtycka.

Doniesienie to, przez swoją ogólnikową formę, może być bliskie prawdy, ale też niewiele bardzo mówi. Flota japońska, jeśli chce płynąć na spotkanie nowej floty rosyjskiej, musi naprzód ruszyć w kierunku południowym, korespondent przeto na tym punkcie nie ryzykuje nic; kwestją natomiast ważniejszą jest, czy zgadza się z prawdą jego informacja główna: że flota już odpłynęła. Japończycy wogóle dali się już poznać w ciągu kampanji teraźniejszej z umiejętności trzymania w tajemnicy swoich zamiarów; to też w sprawie, gdzie może nastąpić spotkanie flot nieprzyjacielskich, mogą istnieć tylko domniemania, a i na to nie ma obecnie żadnych danych.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Podwyższenie podatków w Rosji.

Wrocław. (Tel. wł.) Aby mieć fundusze na wspomaganie rodzin powołanych na wojnę rezerwistów, rząd, jak donoszą tu z Petersburga, postanowił, aby właściciele domów oddawali gminom 10 procent z pobieranego czynszu rocznego, wliczając w to także wartość własnego mieszkania.

Właściciele dóbr mają płacić na ten sam cel o 25 procent więcej podatku, niż płacili dotąd.

Od 1 stycznia 1905 ma być także zaprowadzony podatek na sól.

Z placu boju.

Londyn. *Daily Tel.* donosi, że lewe skrzydło armji rosyjskiej posunęło się naprzód. Front jest na 65 kilometrów długi. Oficjalnie twierdzą, że rosyjska armia będzie z początkiem lutego liczyła 600 000 ludzi. Jest plan osaczenia Japończyków przez tę potężną armię przy pomocy armji władywostockiej.

Flota bałtycka.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio: Admirał Togo wróci z większą częścią swej floty na wody japońskie i osobiście złoży cesarzowi sprawozdanie. Pisma japońskie wyrażają wielkie oburzenie z powodu zachowania się neutralnych mocarstw wobec bałtyckiej floty. Jedna z gazet pisze, że Rosja powinna być za umożliwienie jazdy floty bałtyckiej nietylko Francji wdzięczną, lecz także Hiszpanji, Holandji, Anglji i innym mocarstwom. Japonja również powinna być wdzięczną za to postępowanie mocarstw, które obecnie są zobowiązane wobec Japonji tak samo się zachować, gdyby Japonja uważała za konieczne wysłać swą flotę na zachód.

Kradzieże w Rosji.

Petersburg. Pogłoski o nadużyciach w Towarzystwie „Czerwonego krzyża" zyskują potwierdzenie przez to, że w dziennikach moskiewskich pojawiło się wezwanie sędziego śledczego, aby zgłosiły się te osoby, które w ciągu ostatnich 4 lat złożyły ofiary na „Czerwony krzyż".

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że oprócz w. ks. Sergjusza mają ustąpić ze względów politycznych w. ks. Aleksy, naczelny komendant marynarki i minister marynarki, Avelan.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wszystkie grupy opozycji zebrały się dziś w lokalu klubu Banffyego, skąd korporacyjnie udały się do sejmu.

Po godzinie 12 w południe otworzył wicepr. Jakabffy posiedzenie izby.

Spustoszenia w sali, dokonanego przez opozycję, nie naprawiono dotąd i sala przedstwia dziś taki sam widok, jak w dniu po zajściach z 13 grudnia.

Zabrał głos hr. Tisza i oświadczył, że uważa za potrzebne przedewszystkiem zapytać opozycję, czy skłonna jest dopuścić do uchwalenia prowizorjum budżetowego na możliwie najkrótszy czas celem uniknięcia nowych wyborów w stanie *ex lex*. Od odpowiedzi na to pytanie zależy wszelka dalsza decyzja.

Hr. Apponyi wskazuje na odpowiedź daną już w tej sprawie przez Kossutha na poprzedniem posiedzeniu, od którego nic się nie zmieniło. Opozycja nie dopuści do uchwalenia prowizorjum, gdyż żąda najpierw cofnięcia *lex Daniel*, zresztą nie wierzy w rozwiązanie izby w stanie *ex lex*, gdyż byłoby to nielegalnem.

Hr. Tisza oświadcza na to, że proponuje odroczenie izby do 3 stycznia, może jednakże już dziś powiedzieć, że nastąpi rozwiązanie izby.

(Żywe protesty na lewicy i głosy: Przysięga króla?)

Hr. Tisza: Nie chcę wdawać się w merytoryczną rozprawę. Rozwiązanie izby jest aktem Korony, za który rząd jest odpowiedzialny.

(Żywe protesty i okrzyki na lewicy.)

Hr. Tisza wśród wielkiego niepokoju, wrzawy sprawianej przez opozycję, dowodzi, że rozwiązanie izby wstanie *ex lex* nie jest naruszeniem ustawy. W ostrych słowach zwraca się prezydent ministrów do opozycji, karcąc jej dzisiejsze hałaśliwe zachowanie się.

(Oklaski na prawicy.)

Zabiera głos hr. Juliusz Andrassy.

Uniwersytet włoski w Tryjeście.

Tryjest. Namiestnik ks. Hohenlohe przyjął deputację izby handlowej i giełdy, przybywającą z prośbą o przeniesienie włoskiego wydziału prawniczego z Insbruku do Tryjestu i o równoczesne założenie wyższych kursów handlowych. Namiestnik zapewnił deputację, że poprze jej prośbę, tembardziej, że zgadza się ona z jego życzeniami.

Ustąpienie Czertkowa.

Petersburg. (Tel. wł.) **Generał-gubernator Warszawy, Czertkow ustępuje.** W jego miejsce mianowany br. Mayendorff, komendant I. korpusu armji, znajdującego się na placu boju. Mayendorff ma wkrótce powrócić i objąć urzędowanie w Warszawie.

Reformy w Rosji.

Moskwa. Na wczorajszem posiedzeniu moskiewskiego ziemstwa gubernjalnego były galerje jeszcze bardziej wypełnione publicznością, aniżeli onegdaj. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek szlachty ks. Trubeckoj, że do protokolu onegdajszego posiedzenia złożono mu jeszcze dwa oświadczenia, z których pierwsze opatrzone jest jednym podpisem, drugie trzynastu.

Następnie odczytano deklarację grupy członków ziemstwa, w której ci oświadczają, że do głębi wzburzeni z powodu wczorajszej enunciacji rządu o zgromadzeniach ziemstw, nie mają potrzebnego spokoju, aby módz dalej obradować i dlatego wnoszą przerwanie sesji. Za tym wnioskiem oświadczyło się 34 członków, przeciw głosowało tylko 7. Wobec tego posiedzenie zamknięto na czas nieograniczony.

Petersburg. (Tel. wł.). Z wnętrza Rosji donoszą o rosnącym ciągle ruchu reformowym i o środkach, których chwyta się policja, aby ruch ten zdusić. W Wilnie więzienia są przepełnione; mieszkańcy Wilna urządzają demonstracje wprost przeciw zarządzeniom władz.

Duma m. Saratowa miała zamiar wysłać do ministra ks. Mirskiego adres z wyrazami sympatji, w którym miała również oświadczyć, iż przyłącza się do rezolucyj, uchwalonych przez magistrat moskiewski. Gdy gubernator o tem się dowiedział, usunął burmistrza z jego urzędu. W odpowiedzi na to, obywatelstwo Saratowa dało na cześć jego bankiet.

W Tambowie odbyło się w tych dniach wielkie posiedzenie ziemstwa gubernialnego, które przedstawiało bardzo charakterystyczny widok. Wszystkie wejścia do gmachu, w którym obradowały ziemstwa, były obsadzone przez policję. Publiczności dozwolony był wstęp tylko za biletami, których rozdzielono tylko 150. Na protest publiczności oświadczył portjer, iż dzieje się to na rozkaz marszałka szlachty, ks. Czelokajewa. Kto dostał się do sali, ten był bardzo zdziwiony. Na wszystkich wolnych miejscach na galerji usiedli drobni handlarze bydła, domokrążcy, szynkarze itp.

Oświadczyli oni, iż przybyli na zaproszenie policji, która poprzedniego dnia wieczorem rozesłała do nich bilety, zaopatrzone stampilją księcia Czelokajewa. Członkowie ziemstwa, widząc to, oświadczyli, iż nie wezmą udziału w posiedzeniu dopóty, póki nie będzie dozwolony do sali wstęp każdemu, kto do niej wejść zechce. Żądaniu temu musiano w końcu zadość uczynić.

Kradzież na kolei.

Wilno. (Tel. pryw.) W zarządzie kolei poleskich skradziono z kasy głównej kufer z 45.000 rubli.

Zamknięcie uniwersytetu w Moskwie.

Moskwa. (Tel. pryw.) Rektor tutejszego uniwersytetu ogłosił, że z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, uniwersytet zamknięto aż do początku przyszłego półrocza szkolnego.

Zatarg Francji z Marokiem.

Madryt. (Tel. wł.) Wedle nadchodzących tu wiadomości, zerwanie stosunków między Marokiem a Francją jest nie do uniknięcia. Sułtan zdecydował się zrzucić protektorat Francji. Kapłani miejscowi głoszą w całym kraju wojnę świętą przeciw Francji. — Wobec oświadczenia rządu, że Hiszpanie w sprawie marokańskiej ściśle będzie przestrzegać tajnego układu, zawartego z Francją, wzrastają obawy wśród ludności, gdyż wobec ewentualnego współudziału Hiszpanji w zbrojnej interwencji ruina kraju byłaby nieunikniona.

Paryż. Z Maroko donoszą, że sytuacja stała się poważną. Dwaj ministrowie, którzy jeszcze byli przeciw zerwaniu z Francją, popadli w niełaskę. Jak słychać, rząd francuski zaniecha demonstracji floty i okupacji wojskowej marokańskiego terytorjum, a natomiast zajmie ośm miast portowych marokańskich, ażeby w ten sposób ująć sułtanowi większej części jego dochodów.

Powstanie na Filipinach.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z Manilli donoszą, że krajowcy napadli nagle 38 mą kompanję strzelców i zabili jednego oficera oraz 37 podoficerów i szeregowców. Sytuacja jest bardzo poważną. Komendant amerykańskiego korpusu okupacyjnego zażądał posiłków.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Podczas rewizji w pomieszkaniu u Menardów znaleziono flaszkę witryolu i flaszkę z morfiną. Menard oświadczył, że

miał zamiar sam popełnić samobójstwo. — Morfinę zapisał lekarz jego żonie podczas jej ostatniej słabości. Znaleziony testament wskazuje rzeczywiście na to, że Menard faktycznie miał zamiar odebrania sobie życia.

Dżuma.

Petersburg. W okręgu uralskim panuje dżuma, która wybuchła najpierw w pewnej rodzinie Kirgizów. Dotychczas stwierdzono 190 wypadków zasłabnięcia.

Marburg. (Tel. w.). Zgromadzenie słoweńskich mężów zaufania uchwaliło, po wysłuchaniu referatu posła Ploja, z okazji zbierającego się dziś sejmu, nie potępiać obstrukcji posłów słoweńskich, ale i jej nie zalecać, lecz pozostawić posłom swoim wolną rękę.

Ponieważ rada miejska w Marburgu uchwaliła usunąć tablice ze słoweńskiemi nazwami ulic, postanowiono domagać się usunięcia tablic z niemieckiemi nazwami ulic we wszystkich miastach słoweńskich.

Melbourne. Angielski komisarz dla zachodniej części Oceanu Spokojnego objął — za zgodą króla wysp Tonga — kontrolę nad administracją finansową na wyspach. — Nie jest prawdopodobnem, aby wyspy za życia króla były przez Anglję anektowane.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota — 7° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prowincjał OO. Jezuitów ks. Ledóchowski T. J. bawi we Lwowie.

Ruch ogólny pomiędzy stacjami Borszczowem a Iwaniem pustem, szlaku Wygnanka-Iwanie puste, podjęto na nowo dnia 27 grudnia pociąg em nr. 3760.

Slizgawka na stawach Panieńskich, została dziś po kilkotygodniowej przerwie na nowo otwartą. Przerwy tej użyło Towarzystwo na przygotowanie najrozmaitszych niespodzianek celem uprzyjemnienia publiczności pobytu na torze. Między innemi, w dzień Nowego Roku urządzonym będzie festyn świetlany, w którego program wejdzie także zabawa, mająca na celu nietylko ożywienie ruchu towarzyskiego, ale w szczególności ułatwienia nauki jazdy na łyżwach.

Z obozu ruskiego. W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie „Narodnej rady“ (polit. towarz. partji narodowo-demokr., czyli ukraińskiej), a później poufne narady mężów zaufania tejże partji z całego kraju. Bardzo znaczną większością głosów zaaprobowano zajęte przez dra Oleśnickiego i sejmowy klub ruski stanowisko „merytorycznej opozycji“ i wyrażono mu wotum ufności i podziękowanie. Wnioski nieprzejednanych radykałów dostały zaledwie po kilka głosów. Między innemi postawiony był wniosek demonstracyjny, aby Petryckiego, redaktora *Hajdamaków*, wybrać do stałego „komitetu narodowego“, lecz ten wniosek przepadł z kretesem. — W ogóle w przeciwieństwie do menerów lwowskich, mężowie zaufania z prowincji przemawiali w kierunku pojednawczym, to też za wnioskami umiarkowanymi było $^4/_5$ głosów.

O Wawel. W sprawie przeznaczenia Wawelu w przyszłości, zabrał głos po p. Tomkowiczu i Puszecie, b. namiestnik hr. Piniński i wypowiada swe zdanie w feljetonie *Czasu*. Nie jest on zdania, ażeby Wawel przeznaczać, bądź wyłącznie na rezydencję, bądź wyłącznie na muzeum, jak to proponują obaj poprzednio wymienieni panowie. Wawel powinien służyć obu celom i mieć szereg komnat, które służyć mogą na mieszkanie monarchy w razie jego pobytu w Krakowie, resztę zaś zostawić dla zbiorów sztuki. Takie przeznaczenie Wawelu uzyska niewątpliwie bez wszelkich trudności zezwolenie cesarza i odpowie oczekiwaniom narodu. Bardzo słusznie sprzeciwia się też hr. Piniński projektowi zbudowania nowej rezydencji na Wawelu, która albo by była nikłą budową, albo pociągnęłaby za sobą koszta, przewyższające naszą możność i domaga się, ażeby restauracji zamku dokonano z jak największem poszanowaniem istniejących resztek i ograniczono się do koniecznych i nieuniknionych zmian. Dodać zaś należy, że hr. Piniński zna zamek bardzo dokładnie, zwiedzał go bowiem od strychu aż do piwnic, może więc w tej mierze, o ile o estetyczną stronę restauracji chodzi, mieć jak najlepsze informacje.

Powrót dezerterów rosyjskich. Z Oświęcimia donoszą, że codziennie przybywa tam z z powrotem z Londynu po kilku dezerterów rosyjskich. Jako powód powrotu podają niesłychaną nędzę, panującą w Londynie i brak wszelkiego zarobku.

Niepokoje w Królestwie. *Naprzód* krakowski donosi: Przybył do Krakowa z Częstochowy pewien obywatel i zgłosił się do nas z następującą wiadomością:

„Pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia nad ranem, niewyśledziony sprawca rzucił bombę na pomnik cara. Wybuch bomby zgruchotał zupełnie stopnie i dolną część pomnika. W całem mieście odbywają się rewizje. Żandarmi wpadają do domów, przetrząsają wszystko, co im pod rękę wpadnie i szukają „anarchistów“. Wszystkie ulice pozamykano, rozjuszeni komendanci pozwalają sołdatom bić przechodniów. Przed domami ustawiono stróżów, uzbrojonych w pałki. Tym wszystkim, którzy wyjeżdżali tego dnia z Częstochowy, zatrzymano paszporty. W całem mieście ogromne zaniepokojenie — podniecenie umysłów nieznane w Częstochowie oddawna“.

Wiadomość tę podaje *Naprzód* z zastrzeżeniem, pochodzi ona bowiem nie od jego korespondenta, ale — jak zaznaczono wyżej — od informatora przygodnego.

Z Zawiercia donoszą temu pismu o wielkiej demonstracji robotniczej. Przeszło 3000 ludzi przeciągnęło przez ulice z czerwonym sztandarem i krzyczało: „Niech żyje wolność! Precz z caratem!“ Kilku demonstrantów aresztowano i umieszczono ich w portjerni Towarzystwa akcyjnego do dalszego rozporządzenia policji; wtedy reszta demonstrantów rzuciła się na fabrykę, odbiła aresztowanych, zniszczyła i rozbiła kantor i wszystko, co się w nim znajdowało.

O widmie głodu w Królestwie pisze *Zapadn. Gołos*, zaznaczając, że zima dopiero się zaczyna, a w wielu miejscowościach włościanie wyczerpali zupełnie swoje zapasy, wyprzedają za bezcen inwentarz i żądają pomocy; tłum nędzarzy rośnie, a z nim przestępstwa, jako objawy głodu. „Statystyka urzędowa urodzajów — pisze dalej — jest bez wartości, gdyż zbiera się ją za pośrednictwem pisarzy gminnych, którzy wypełniają rubryki, jak im się podoba, nie troszcząc się o wiarogodność danych“.

Pamięci Staszica. W ogrodzie miejskim w Kielcach ustawiony zostanie pomnik Stanisława Staszica, mający stanowić naturalnej wielkości popiersie, odlane z żelaza w zakładach przemysłowo-fabrycznych w Białogonie i osadzone na podstawie odpowiedniej.

W tym też celu popiersie znakomitego naszego ekonomisty i filantropa w tych dniach nadesłane zostało do Warszawy dla obronzowania w ogniu, a jednocześnie zamówiona została podstawa, mająca być wykonaną z marmuru krajowego. Ustawienie, a następnie odsłonięcie pomnika Staszica, prawdopodobnie nastąpi na wiosnę r. p.

Akademik bez matury. Do uniwersytetu charkowskiego, za osobnem zezwoleniem, przyjęto na słuchacza medycyny Mirzę Ibrahim-Chana, oficera kozaków perskich, jakkolwiek nie posiada on matury gimnazjalnej.

Rosyjska „szeroka natura“. Jako pendant do podanej niedawno historji o bijącym portjerów księciu rosyjskim w Dreźnie, podają gazety niemieckie nowy opis, w jaki sposób arystokraci rosyjscy dają upust swojej szerokiej naturze. Do jednego z lokalów publicznych w Frankfurcie przyszedł jakiś książę rosyjski w towarzystwie dyplomaty, obaj pijani, i żażądali od muzyki odegrania hymnu na cześć „bohaterów kiszeniewskich“. Oburzona publiczność poturbowała obu awanturników, a koniec odegrał się na policji, gdzie obłożono ich karą za nieprzyzwoite zachowanie się.

Oryginalny brelok. W jednym z warszawskich zakładów jubilerskich wykonano niedawno oryginalny brelok. Jest to kula karabinowa japońska, nieco spłaszczona, oprawiona w złoto. Nadesłał ją chorąży rezerwy, p. D., swojej siostrze. Kulę wydobyto z rany, odniesionej przez chorążego w walce pod Laojanem. Po powrocie do zdrowia p. D. nadesłał pamiątkę, z której właścicielka poleciła wykonać brelok do zegarka. Na oprawie wyryto datę dnia bitwy, oraz godzinę otrzymania tą kulą rany.

Nowa godność cesarza Wilhelma. Król Alfons zamianował cesarza Wilhelma honorowym generalnym kapitanem armji hiszpańskiej.

Burze. Nowy Jork. (Tel.). Wszystkie przybywające tu okręty były po drodze wstrzymywane wskutek mgły i gradów. Połączenie telegraficzne jest przerwane z powodu opadów śnieżnych, szczególnie między Nowym Jorkiem a Chicago. W Chicago szaleje gwałtowny orkan. Wszystkie pociągi nadchodzą z wielkiem spóźnieniem. Do niektórych portów okręty nie mogą z powodu mgły wjechać.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 28 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·21 do 10·22, pszenica na październik 8·86 do 8·88, żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na kwiecień 7·22 do 7·23; kukurydza na maj 1905 7·66 do 7·67, rzepak na sierpień od 11·20 do 11·30. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ogran. Usposobienie: silne. Pogoda: mróz.

— **Wiedeń** 28 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·50, Akcje węg. Zakł. kred. 804·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 550·50, Akcje Bodencredit 968·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 649·50, Akcje kolei połud. 88·25, Kolei Elbethal 411·—, Akcje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·50, Akcje Alpiny 507·75, Akcje Rima Muranji 521·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2379, Akcje fabryki broni 535·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1050·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 98·—, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·15, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 131·25. Marki 117·65. Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.